№ 224. Kraków 1 Października Piątek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po Świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	złr. 21	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	złr. 31	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał IV t. j. na **Październik, Listopad Grudzień** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	pocztą:
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; upraszą się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastosować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go paźdz., nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden t.j. za 12 zeszytów miesięcznych.

W Drukarni *Czasu* wyjdzie **Kalendarz Ścienny**, a w Litografii *Czasu* **Kalendarz Ścienny** ozdobny, chromolitografowany, z celniejszemi widokami Krakowa i okolic i ubiorami wiejskiemi. PP. Prenumeratorowie *Czasu* pragnący otrzymać pomienione Kalendarze, zechcą przy przesyłce prenumeraty na Dziennik, załączyć na *Kalendarz drukowany* kr. 12, a na *Kalendarz chromolitografowany* złr. 1 m. k. Po zamknięciu prenumeraty cena tego ostatniego Kalendarza podniesioną będzie do 1 złr. 30 kr. Kto zamówi 10 egzemplarzy, otrzyma jedenasty bezpłatnie.

Kraków 30 września.

Rozpoczyna się szereg domysłów, które wywołać musiała podróż księcia Napoleona do Warszawy. Na samem czele ukazał się projekt małżeństwa, domysł dziennikarski, który się powtarza za każdą wycieczką tego księcia, tak jak gdyby wiadomem nie było, że podobne projekta między panującymi nie ułatwiają się osobiście, ale je z daleka przygotowuje dyplomacya. Dalej domysł ustąpienia Rosyi nowéj stacyi na morzu Śródziemnem w jednym z portów algierskich należących do Francyi, co wszakże, gdyby tak być miało, niewymagałoby jeszcze, jak słusznie uważa *Indépendance*, podróży księcia Napoleona do Warszawy. *Le Nord* widzi w tym wypadku prostą tylko grzeczność, cel powitania monarchy rosyjskiego w Warszawie, i cieszy się, że tym sposobem wzmocnią się węzły między Francyą a Rosyą zawarte w Stutgardzie. Nie wiemy, jak dalece silne węzły zawarte zostały w Stutgardzie, ale dziennik rosyjski wspomina, że na koronacyę w Moskwie zjechał był tylko ze strony Francyi hr. Morny, że przeto téj tak odległéj podróży księcia krwi za prosty akt grzeczności między dworami niesprzymierzonemi uważać nie podobna. Jeżeli więc, na co się inne dzienniki zgadzają, w przypadku rzeczonym jest pewien rodzaj demonstracyi, przychodzi na myśl najpierwéj przymierze francusko-angielskie.

Przymierze to dziwnym sposobem, pomimo wypraw wspólnie odbywanych, składa się z samych sprzeczności w polityce i z drażliwych jednego państwa względem drugiego kroków. Pierwsze dadzą się wytłumaczyć naturą rzeczy, położeniem, tradycyami, różnicą charakteru narodowego i td. O drugich trudniéj zdać sobie nieraz sprawę, zwłaszcza, iż bądź co bądź noszą one na sobie pozór niekiedy przekory. Wielka atoli zawsze zachodzi różnica między postępowaniem Anglii a Francyi. Drażliwe czyny ze strony Anglii są zawsze tego rodzaju, że Francya mogłaby przeciw nim protestować, przynajmniéj w notach dyplomatycznych. Takim było np. zajęcie wyspy Perim, proces Bernarda, a nawet bombardowanie Dżeddy. Ściśle rzeczy biorąc, szczególniéj pod względem przymierza, słuszność postępowania nie była tu po stronie Anglii. Jeżeli zaś Francya nie protestowała, to Napoleon III może sobie te pozorne ustąpienia liczyć niejako na karb zasługi przed Europą. Są to jakoby ofiary składane na ółtarz przymierza angielskiego, w którem Europa słusznie czy niesłusznie dopatruje się rękojmi pokoju. Ze strony Francyi drażliwemi były uroczystości cherbourgskie; wizyta hr. Cavoura w Plombiéres, któréj przypisują odstąpienie składów w porcie Villafranca na korzyść Rosyi, również niepokoić musiała Anglię; okoliczności te jednak nie mogły dać Anglii powodu do protestowania. Ani oddanie portu u brzegów francuskich, ani odstąpienie stacyi na brzegach sardyńskich, niemogą być dla Anglii przedmiotem not dyplomatycznych. Postępowanie Francyi jest zawsze dla Anglii jeżeli nie pogróżką to przynajmniéj przestrogą. Do takich kroków należy jak się zdaje podróż obecna księcia Napoleona, która bezwątpienia podraźni nie mało opinię publiczną w Anglii, ale przeciw któréj protestować niepodobna. Drażliwość ta odbije się niezawodnie z całą gwałtownością w dziennikach angielskich, ale pomimo tego oburzenia nie odsłonią myśli cesarskiéj w podróży téj ukrytéj. Cesarz Napoleon przekonał Europę już nieraz, iż ma wyborny sposób zachowywania tajemnicy ilekroć sobie tego życzy: niewyjawia jéj nikomu.

Korespondencya Czasu

Lwów 26 września.

(z) Kiedy w ostatnich czasach pojawiło się kilka nagród wyznaczonych za napisanie dzieł naukowych rozmaitéj a treści, ztąd wiele mówiono o ofiarach prywatnych osób na rzecz literatury, mało kto podobno zna jeden z piękniejszych tego rodzaju czynów, a raczéj rozporządzenie, które przez szczególny zbieg okoliczności niezostało dotąd jeszcze wykonanem. Zmarła przed kilką laty śp. Kunegunda Brześciańska w testamencie spisanym dnia 18go października 1849 między innemi rozporządziła jak następuje: „Mowa i literatura polska, dzisiaj, niestety! należy także do sierót; chrześciańskim przeto jest obowiązkiem każdéj polskiéj duszy i o niéj pamiętać na łożu śmiertelnym, dlatego dla młodzieńca oddającego się z zamiłowania polskiéj literaturze leguję tysiąc złr. w mk. zostawiając wybór osoby i przyznanie tego legatu egzekutorowi testamentu!“

Egzekutorem testamentu był doktor praw i adwokat krajowy Franciszek Leszczyński, któren jednakże zmarł zanim legat komukolwiek przyznanym został i z powodu tego rzecz ta do dzisiaj zostaje w zawieszeniu; rzeczona zaś suma 1000 złr. w mk. została tymczasowie w papierach procentowych długu państwa w depozycie umieszczoną, i znacznie do dzisiaj zwiększona odsetkami przez tyle lat przyrastającemi, oczekuje na właściciela któremu ostatecznie przyznaną zostanie.

Ile mi wiadomo przyspieszenie rozstrzygnięcia téj sprawy zależy teraz głównie od dobréj woli i zgodności sukcesorów śp. testatorski, potrzeba bowiem ażeby jednomyślnie kandydata ze swéj strony podali, lub też na mianowanego przez urząd jednomyślne dali przyzwolenie. Nie mogło być zamiarem śp. dawczyni tego daru szlachetny cel mającego, ażeby pieniądze przez nią legowane długie lata w zamknięciu przeleżały nim przeznaczenie swe osiągną, nie brak też u nas młodzieży ubogiéj oddającéj się z szlachetną gorliwością, a nieraz z ujmą potrzeb własnych i z zamiłowaniem ojczystéj literaturze. Cóż więc może być jeszcze na przeszkodzie ażeby urzeczywistnić ostatnią wolę zmarłéj i stósownie rozporządzić zalegającemi jak dotąd bezużytecznie dla sprawy literatury, pieniędzmi?... Sądzimy że właśnie sukcesorowie zmarłéj przez cześć dla jéj pamięci i poszanowanie sprawy publicznéj powinniby się jak najgorliwiéj i najczynniéj przyłożyć, ażeby bieg sprawy poprzeć i ostateczne przyśpieszyć rozstrzygnienie. Wszakże niech pamiętają że: *Qui cito dat, bis dat.*

Przechodząc do nowin miejscowych wspomnę o teatrze polskim. Towarzystwo wróciło w zeszłym tygodniu z trzechmiesięcznéj wycieczki do Czerniowiec, bardzo zadowolone z przyjęcia, jakiego tam doznało i nawzajem miłe po sobie zostawiwszy wspomnienia. Na otworzenie teatru przedstawiono komedyę Aleksandra Fredry: „Pan Jowialski“. Teatr był po raz pierwszy oświecony gazem. Piękny nowy pająk bronzowy w kształcie wozu mitologicznego uprzężonego ptakami, o siedmdziesiąt dwu płomykach gazowych zwracał na siebie uwagę powszechną. Przy lożach umieszczono także nowe pięknego kształtu lampy gazowe. Dano już kilka przedstawień, grano sztuki znajome Bogusławskiego i Korzeniowskiego. Pani Majeranowska wystąpiła w operetce: „Łaska Imperatora“. Nie jest ona dotąd jeszcze stale zaangażowaną. Mają nastąpić niejakie zmiany w komplecie towarzystwa, kilka bowiem osób chce z początkiem przyszłego miesiąca odjechać do Warszawy, zaangażowawszy się do tamtejszego teatru.

Wiedeń 28 września.

Po dość długiéj ciszy. na którą się dzienniki pod względem polityki zagranicznéj skarzyły, ukazało się razem na horyzoncie kilka wiadomości uad któremi można będzie gubić się znowu w domysłach. Do téj liczby należy podróż ks. Napoleona do Warszawy, dla widzenia się z Cesarzem Aleksandrem. *O.-D.-Post* dopełniając wiadomość telegraficzną, powiada, że książę jedzie tylko dla pozdrowienia Cesarza rosyjskiego. Wreszcie przypuszcza, że może być cel polityczny i przyznaje nawet, że Europa wziąść może samą podróż za pewien rodzaj politycznéj demonstracyi. Gdyby to istotnie — dodaje nareszcie, miało być dowodem bliskich stosunków między Francyą i Rosyą, wtedy przypomniećby tym państwom należało że między niemi są nietylko Niemcy lecz i kraj *który nie jest ani niemieckim ani rosyjskim.* Może być że *O. D. Post* uzna za potrzebne, wytłómaczyć się z tego obszerniéj.

Akt organizacyi Księstw Naddunajskich, ogłoszony przez uradowaną z pierwszeństwa belgijską *Indépendance*, nie zawiera nic takiego czegobyśmy już oddawna nie wiedzieli. *O. D. Post* uchodząca za organ hr. Buola, nazywa tę ustawę ironicznie; *charté verite*, i przewiduje w wykonaniu jéj wielkie trudności. To pewna, że system parlamentarski choć dość co do wyborów określony; będzie dla rozmaitych stronnictw w Księstwach bardzo dogodnym to zepchnięcia ich z drogi, na któréjby roznm i interes otrzymać je były powinny. Czy się to uda, i kiedy — to inne zapytanie; lecz że będą zabiegi, może nawet gwałtowne, tego jak się zdaje obawiać się można.

Wydanie akcyj kolei galicyjskiéj rozpoczyna się jutro. Na giełdzie dotąd robiono z niemi interesa pokątnie. Nadpłacano je od 5 do 6% nad *pari*. Zapewne się podniosą teraz.

Książę Adam Czartoryjski bawi ciągle u brata swego w Weinhaus z synem swym ks. Witoldem. Może być, że się udadzą również do Galicyi. N. Pan przyjął księcia Adama bardzo uprzejmie. Zdrowie tego latami i tylu moralnemi cierpieniami przygniecionego męża, jest zupełnie dobre.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Paryż 24 września.

Niegdyś w Atenach podczas uroczystości dionyzjackich na cześć Bachusa, tłumy ciekawych napełniały miasto żeby w teatrze słyszeć swych poetów i śpiewaków, uwieńczonego zwycięzcę albo w porcie pirejskim przypatrywać się zwiezionym ze wszech stron płodom przemysłu i sztuki. Dzisiaj Paryż z rozpoczętém winobraniem zdaje się, że chciałby naśladować dawne Ateny. W akademii sztuk pięknych otwiera wystawę ubiegających się o wielką nagrodę rzymską, a pałac industryi przetwarza na świątynię Pomony i Flory. Jak Ateny za czasów Peryklesa, tak i miasto nasze przystraja się ciągle, rozszerza swe ulice i place, a chociażby Kallikrates pewnie nienarysował planu dla ratusza pierwszego okręgu zasłaniającego kościół ś. Germana (l'Auxerrois), przecież niemożna nieprzyznać, że jeźli o jakiém mieście to o Paryżu godzi się powiedzieć słowy z komedyi Lizyppa: „...a ten najnierozsądniejszy kto widział Ateny, kto je upodobał a przecież porzucił.“ Żeby to porównanie do Aten bardziéj prawdopodobném uczynić, żeby złudzenie dotykalniejszém się stało, wejdźmy do teatru francuzkiego. Na to się on wymalował, wyzłocił, nowe zawiesił opony i szkarłatem powlókł siedzenia a pod stopy rzucił kobierce, żeby nas u kolebki rodzącéj się tragedyi postawić. Zdaje się że słyszymy głos herolda obwołującego: Niech naprzód postąpi chór Sofoklesa! — podniosła się zasłona, a oto przed nami stają stubramne Teby — widzimy pałac Edypa naprzeciw świątyni Appolina, w dali dwie świątynie Pallady — prześliczne dekoracye, pędzla jakiegoś nowożytnego Agalarchy co pod Anaksagorem uczył się prawideł prespektywy. Amfiteatr do ateńskiego niepodobny i publiczność też trochę odmienna. Nie masz obecnych archontów, nikt nie myśli o libacyach na cześć Bachusa, niewiasty w lożach i galeryi (a wkrótce i w orkiestrze zasiędą), na parterze tłum i ścisk, zamiast dwóch fletów i liry kompletna orkiestra towarzyszy chórom, aktorowie przedstawiają jedną z najlepszych, uznaną przez znawców za najpierwszą tragedyą Sofoklesa: „Król Edyp.“

Pomnę że przed laty, widziałem „Antygonę“ odegraną w Odeonie, i tyleż mi tylko w pamięci zostało po niéj. Edyp w przekładzie francuzkim pana J. Lacroix złamie obojętność publiczności zepsutéj do tego stopnia, że już nieznajduje piękna w tém co naturalne, proste; niesmakuje w dramacie skoro odgadnie jego rozwiązanie choćby główna jego myśl stale aż do końca była utrzymana. Gdyby inaczéj być miało, gdyby się ziściły złowróżbne zapowiedzie korespondenta Indépendance, utrzymującego, że Paryżanie niepójdą słyszeć Sofoklesa i chyba do teatru zabłąka się jaki z prowincyi przybyły wędrownik, bo po co nam być Grekami, niemamyż to własnéj sceny?... Ja odpowiem: będzie to winą nie Sofoklesa, ani jego tłumacza, ani kompozytora muzyki dziwnie ładnie ułożonéj ani nawet chórów, ale raczéj miernéj bardzo gry aktorów, a na Talmę lub Rachelę długo jeszcze czekać będzie teatr francuzki. Jokasta (Natalia) wie, że za przybyciem pasterza cała tajemnica okropna odsłonioną zostanie Edypowi, zaklina go aby zaniechał szukania początku swego i odchodzi do pałacu po to aby sobie życie odjąć, a ręczę że nikomu na myśl nieprzyjdzie, iż ona wzięła to postanowienie; jéj pogróżki zdają się tylko mówić ironicznie Edypowi: poczekajno, nie usłuchasz, obaczysz co się stanie. Na szczęście przychodzi w téj chwili ku ratunkowi instrumentalna idylla zwiastująca zbliżanie się pasterza. Edyp niecierpliwie czeka go — pogrążony w myślach, domyślający się prawdy, bo wierzący w nieubłagane fatum, usiadł przy ołtarzu ofiarnym, na którym wsparte dwie dziewice z chóru wzywają w pomoc Appolina.

Kiedy nareszcie wszystkie wróżby się spełniły i Edyp pozbawiwszy się wzroku, wskazuje sam siebie na wygnanie, kiedy po raz ostatni ojciec żegna się ze swemi dziatkami, król żegna się z ludem, jeden z wiernych jego przyjaciół uścisnąwszy mu rękę, zostawia w niéj kij na którym się wspierał jak gdyby na znak, że odtąd on mu stanie za berło, za towarzysza, za wszystko co na zawsze postradał.

Niewiem czyli ten szczegół znajduje się w Hermanie. On który obrachował, iż Sofokles pięć razy w Edypie na wzór Kalliasa, pozwolił sobie opuszczenia jednéj sylaby na końcu wiersza jambickiego, mógł zapewne o najdrobniejszej rzeczy posiadać wiadomość dokładną i był ciekawy też wiedzieć jak Edypa przedstawiano na teatrze Ateńskim. Ktokolwiek wpadł na tę myśl, dobrą dał radę aktorowi Verdellet. Sztuka kończy się jak wiadomo chórem zawierającym sentencyą moralną: Wiedźcie bowiem iż żaden ze śmiertelnych, dopóki nieujrzy ostatniego dnia swego żywota, nie może być nazwan szczęśliwym, jeśli przeciwności niedoznał nim stanął u mety. Siedzący obok mnie chciał w tém znajdować jakąś okazyą, alem go zaręczył, że Edyp jest wiernem tłomaczeniem z oryginału greckiego i że podobnąż maksymę znajdzie w Klitemnestrze Eschyla, gdzie Kasandra więcéj się lituje nad pomyślnością człowieka niż nad jego niepowodzeniem.

Dzięki G. Lacroix i scenie francuskiej przeniesionym byłem do Aten na jakie pięć wieków przed naszą erą. Chwilkę żyłem ich życiem i przyszły mi na myśl czasy szkolne kiedyśmy się uczyli deklamować piosnkę o Harmodiuszu Anptigitenie. Nucąc ją wyszedłem z teatru, bo mi się zdało że nieprzyzwoita jest po Edypie słuchać przysłowia

Zachował przytem wesołość, a raczéj ujmującą słodycz charakteru, i w całéj sile wszystkie przymioty umysłu. Słyszałem go mówiącego w kwestyi włościańskiéj z uczuciem, rozumem i prawdziwą wyższością.

Berlin 28 września.

† Zabranie przez policyą niedzielnych numerów *Nationalzeitung* i *Gazety Vossa*, mianowicie téj ostatniéj, bez któréj żaden szpisbirger nie może spokojnie wypić śniadania, zrobiło w mieście niemałe wrażenie. Policya chce koniecznie, jak się zdaje, zamknąć prasie usta w roztrząsaniu kwestyi regencyi, bo nic innego jak to, było przyczyną zabrania rzeczonych dzienników. Artykuł wstępny *Nationalzeitung* miał napis „*Gewissen und Gemuethlichkeit*“, to test sumienie i dobroduszność. Z napisu tego łatwo się domyślić, co się policyi nie podobało. Artykuł *Gazety Vossa* odsłaniał podobno niektóre intrygi koteryjne przeciwko regencyi. W jaki sposób kwestya się ta załatwi, dotąd trudno coś stanowczego powiedzieć. Niektórzy twierdzą opierając się na zdaniu osób mogących być dobrze zainformowanemi, że do regencyi w prawdziwém słowa znaczeniu nie przyjdzie, chociaż naród cały, popierany prasą krajową i zagraniczną, za nią się odzywa. To pewna, że do téj chwili nic nie jest rozstrzygniętem. Gdyby inaczéj było, policya nie śmiałaby zabierać dzienników w obronie regencyi stawających. Zabieranie zaś ich nie może służyć za dowód, że już przeciwko niéj w sferach rządowych rozstrzygnięto. Stan tylko trwającéj niepewności wytłumaczyć może to niezwyczajne srożenie się policyi przeciwko prasie, która wypowiada tylko to, co cały naród czuje, i o czém się w każdem towarzystwie głośno i publicznie rozprawia. Dziwią się niektórzy, że Książe Pruski nie wzbroni surowych środków przeciwko prasie. Książę Pruski nie może znieść istniejącego prawa prasowego. Policya nie postępuje tak dowolnie jak się to na pozór zdaje. Jeżeli jéj coskolwiek zarzucić można, to chyba to, że przepisy prawa w obecnéj chwili trochę może surowiéj tłumaczy, aniżeli to czyni w zwyczajnych okolicznościach. Nie o małe zresztą rzeczy chodzi. Chodzi o zmianę ducha w systemie rządowym. Każdy przeczuwa, że zmiana nastąpi, ale pomiędzy zmianą całkowitą a częściową, wielki jest przedział. Zapełnić go zmianą połowiczną, leży zanadto w osobistym interesie wielkiéj liczby ludzi stojących dotąd przy władzy, aby się dążności ich dziwić można. Nie mogąc się dopuszczać nielegalności, surowo przestrzegają najmniejszego przekroczenia przepisów prawnych przez swych przeciwników.

Inny wypadek mocno zajmuje uwagę publiczną. Jest to zjazd warszawski. Tegoż dnia, w którym Książe Pruski przejechał w powrocie z Warszawy granicę Królestwa Polskiego, przebywał ją książę Napoleon. Co ta nagła wizyta znaczy? Nie chcę należeć do liczby domysłowców politycznych, którzy od razu gotową mają kombinacyą.

Książe Pruski, przejechawszy granicę, przenocował podobno w Wrocławiu, skąd na Drezno miał jechać wprost do Baden-Baden, gdzie się znajduje obecnie żona jego, obchodząca, zdaje mi się jutro, dzień swoich urodzin. Pan Manteuffel powrócił do Berlina. N. Państwo podobno już 19go października udadzą się na zimę całą do Włoch. Pierwszy czas mają przepędzić w Meran. W skutku odbytych manewrów rozdano w armii wielką liczbę znaków honorowych. Wielu archeologów niemieckich odwiedzi waszą wystawę, na którą pisma publiczne zwróciły uwagę.

Wybory do Izby poselskiéj odbędą się w listopadzie. Dawna Izba będzie raz jeszcze zapewne zwołana.

Rzym 21 września.

Ojciec święty ma, jak zapewniają, odbyć dnia 6 października wycieczkę do miasteczka Genazzano, położonego niedaleko Palestriny, dawniéj *Praeneste* Rzymian, dla zadośćuczynienia dawnemu ślubowi. Znajduje się tam bowiem obraz cudowny Najświętszéj Panny łaskawie słynącéj, a wszystkim wiadome jest nabożeństwo Piusa IX do Matki Zbawiciela. Kardynał Amat biskup Palestriny ma zjechać do Genazzano dla przyjęcia Ojca świętego. Miasteczko to jest dotychczas lenną posiadłością Colonnów, którzy w niem mają prześliczny zamek, całkiem jednak zaniedbany i spustoszony, ale całkowity i przeto mogący być łatwo naprawionym. Architektura zewnętrznego pałacu należy do najlepszych czasów sztuki włoskiéj, i jest nadzwyczaj wspaniałą. Królewskie prawdziwie zamkowe komnaty, obrócone są teraz na śpichlerz.

Wycieczka papiezka przyniesie zapewne dobroczynne skutki dla ludności starożytnego kraju Herników i Marsów, gdzie administracya potrzebuje wielu ulepszeń i gdzie dotąd istnieje mnóstwo nadużyć, szczegolnie ze strony mieszkańców, ile że w tych okolicach przechował się po dziś dzień dziki duch z epoki krwawych domowych wojen Kolonnów i Orsinich, kiedy każda niemal wioska była obozem, któremu przewodniczył znany jaki *condottiere*. Rozboje nawet w państwie rzymskiem są jeszcze zabytkiem tych czasów i lud je uważa poniekąd za partyzancką wojnę, nie przynoszącą hańby zbójcom. Pomijając inne barbarzyńskie zwyczaje, należące do zwyż rzeczonych nadużyć, wspomnimy tu tylko o walkach byków, jakie się dotąd przechowały w tych stronach. Igrzyska takowe różnią się od hiszpańskich, bowiem nie odbywają się w cyrku lub zamkniętem miejscu, ale na rynku miasteczek i wsi, a wszyscy mieszkańcy onych stają się wówczas *toreadorami* i walczą z rozhukanem bydlęciem, które częstokroć przyprawia ich o rany i śmierć. Najsmutniejsze doświadczenia w tym względzie nie są zdolnemi powściągnąć pragnienia krwi i dzikiéj namiętności gmin i ludności całych przenoszących takowe widowiska nad wszystkie inne uciechy i zadowolenia. Siła zbrojna po tych nagórnych osadach jest tak stosunkowo szczupłą, iż żandarmerya chcąca się oprzeć barbarzyńskim owym rozrywkom, byłaby rozerwaną na sztuki przez tych wieśniaków, zawsze uzbrojonych jak na wyprawę wtedy, gdy w polu pracują. W miasteczku Olevano, słynnem z uroczego wśród gór położenia, gdzie mnóstwo zawsze gości artystów, jeden z nich pan Edward Morfy duńczyk, zdjęty słusznem oburzeniem, chciał położyć tamę walce byków, powtarzającéj się co piątek, a zagrażającéj bezpieczeństwu i życiu cudzoziemców zwiedzających te cudowne okolice apenińskie. Zaniósł on tedy energiczną przeciw niéj protestacyę i surowo upominał żandarmeryę patrzącą z założonemi rękami i z włoską obojętnością na rozjuszone bydło i na chłopów ścigających je z kijami i nożami po mieście. Mieszkańcy mu tego nie zapomnieli, a przed kilku dniami, w chwili gdy pan Morfy wychodził z hotelu, jeśli hotelem nazwać się może nędzne *casino* przyczepione do strasznego urwiska, jeden ze czcicieli wołu przypadłszy do niego ze strzelbą, wziął go na cel o dziesięć kroków. Szczęśliwym jednak trafem chłopak brat zbójcy, dobrze znany cudzoziemcowi, znajdował się niedaleko. P. Morfy z szybkością błyskawicy porwał go w swe ramiona i zasłonił się nim, gdyż czasu nie było cofnąć się do hotelu i wziąść tam złożony rewolwer. Tym sposobem chłop widząc brata między sobą a artystą, opuścił stanowisko i wpadł do pobliskich zarośli, usiłując z pomiędzy krzaków dosięgnąć z tyłu swego nieprzyjaciela. Atoli pan Morfy nie tracił go z oka i obracał się w tym samym kierunku, zawsze zasłaniając się pacholęciem. Przez ten czas artyści w *casino* mieszkający, mieli czas przylecieć z bronią na odsiecz zagrożonemu towarzyszowi i ukazać zbójcy rury kilku rewolwerów. P. Morfy szczęśliwie przez Opatrzność uratowany, zaniósł natychmiast skargę do gubernatora Genazzano, a chłopa przyaresztowano i odprowadzono pod strażą do tego miasta skąd odesłany będzie do Rzymu, aby być sądzonym przez trybunał kryminalny. Przylepiono nawet w rynku w Olevano rozkaz gubernatora zabraniający igrzysk; ale w przeszły piątek ludność gromadnie się zebrawszy zdarła go i podeptała, atoli zwykłe widowisko nie nastąpiło dla niedostatku dzikiego wołu, który dnia tego nie dał się złapać na sąsiedniem pustkowiu. Ciekawa zatem jak się to wszystko skończy, gdyż zapowiadają nadejście siły zbrojnéj, a chłopstwo rozjątrzone i uparte, zapewne stawiać będzie opór w skalistéj swojéj siedzibie.

Ojciec święty zwolnił karę margr. Campana, który pozostanie w więzieniu *San-Michele* i kajdan nosić nie będzie. Sławne muzeum etruskie, zbiory medalów i starożytności, galerye obrazów i posągów itd., sprzedane będą ale dotąd nie wiadomo, czy je rząd papiezki nie zechce dla siebie zachować, by takie skarby archeologiczne i arcydzieła sztuki nie wychodziły z Rzymu. Jednak zapewniają, iż Rothschild je nabędzie, i że układy z nim mają się już ku końcowi.

Nastąpiło nowe zajście między wojskiem francuskiem a dragonami papiezkimi, w którem dragon jeden poległ na miejscu, inny został śmiertelnie rannym, a kilku dragonów pokaleczono. W skutek tego zatargu w zeszły wtorek rozstrzelano trzech Francuzów za *porta Portese*. Nieukontentowanie Rzymian jest niesłychanem i głośne narzekania słyszeć się dają.

Ogłoszono w tych dniach wyrok przeciwko Wirginiuszowi Alpi, Piotrowi Bergami i Aleksandrowi Trasciatti.

P. Rios-Rosas, następca margrabiego Pidal w urzędzie posła hiszpańskiego, spodziewany jest co dzień w Rzymie.

Klątwa kościelna, która spadła na dwa polskie dzieła Maciejowskiego, daje sie czytać u drzwi tutejszych bazylik. Wszystkie dzienniki włoskie ją powtórzyły. Maciejowski skazanym został przez kościół za oczywiste sprzyjanie schizmie w rzeczonych utworach.

Zapowiadają mnóstwo Polaków na tę zimę, a nieurodzaj wcale podobno nie przeszkodzi wyjazdom za granicę.

Kometa w całéj swojej świetności jaśnieje na tutejszym horyzoncie i coraz jaśniejszą się staje. Ogon jéj powiększa się i uwydatnia coraz. Najpiękniéj świecić będzie w dzień św. Michała.

Jassy 20 września.

Żyjąc z Turkami, Bułgarami, Grekami, którzy się z myślami swemi nie taili przedemną, poznałem ich dobrze. Grecy otwarcie mówią, że chcą Stambuł odebrać i Turków wyrznąć; Bułgarzy chcą odrębnego księstwa bułgarskiego z księciem słowiańskiego rodu; Grecy gotowi są życie i majątki swe poświęcić aby dojść do zamierzonego celu, i żadna siła nie wstrzyma Greków w ich dążeniu. Bułgarzy oględniejsi i cierpliwsi niechcą z Turkami wojować, chociaż ich nienawidzą może więcéj jak Grecy; Bułgarzy przytém Greków toż samo nienawidzą. Między Bułgarami, Serbami, Bośniakami i Czarnogórcami niema dotychczas żadnéj jeszcze ważnéj spójni. Serbowie może tylko jedni posiadać zaczynają wszystkie warunki niepodległości i jednoczenia się; lubią oni pług, broń i książkę, tak jak i my. Rosya ma wpływ pomiędzy Słowianami, lecz nieustalony. Słowianie w Turcyi zarzucają Cesarzowi rosyjskiemu, że do swéj władzy najwyższego rządcy świeckiego, dołączył najwyższą władzę duchowną, to ich niepokoi i od Rosyi odstrasza. Lecz gdyby Cesarz rosyjski zrzekł się najwyższéj władzy duchownéj a przywróciwszy dawniejszą hierarchię kościoła greckiego, zupełnie odłączył władzę duchowną od imperatorskiéj, wtedy nie zdoła Zachód obronić Turcyi.

Co się tyczy przekształcenia Turcyi w państwo europejskie i równouprawnienia chrześcian, Turcy przyzwyczajeni od wieków panować nad chrześcianami, nie dadzą się rozkazami i hattami sułtańskiemi przekształcić i chrześcian za równouprawnionych uważać. Gdyby sułtan postanowił dla chrześcian władze chrześciańskie, a Turków zupełnie od rządów nad chrześcianami odsunął, w gminach i miastach chrześciańskich utworzywszy władzę gminną odrębną, i zdającą sprawę tylko wyższym władzom kraju reprezentowanym dla chrześcian przez chrześcian i z Dywanem się tylko znoszących; byłby to jedyny sposób pogodzenia chrześcian z Turkami. Mudiry i baszowie tureccy nigdy chrześcian nie zadowolą i do rządów sułtana nie przywiążą.

Tu w Jassach różne krążą wieści niepokojące, osobliwie żydów, gdyż Mołdawianie [illegible] im grozić wyrznięciem; w Fokszanach przed [illegible] tygodnia już bójki były między żydami i Mołdawianami.—Bojarzy tutejsi nie wiedzą sami [illegible] czego chcą a raczéj co im chcieć wolno. Chcą [illegible] ale podatków niechciałoby im się płacić porówno z wieśniakami i mieszczanami. Przyjmują cywilizacyę francuską, mowę i stroje, i mody francuskie, a w życiu swém są fanatykami; katolików za pogan uważać pozwalają księżom i ludowi ciemnemu i Rosyi ich oddają zupełnie. Ogłady francuskiéj nabytéj zdają się tylko na to używać, aby większéj nabrać powagi u Rosyan, którzy ich lekce bardzo zawsze traktowali.

Kaimakam Vogorides żądając uwolnienia z urzędu od sułtana, miał się wyrazić, że jako poddany sułtański widząc w Mołdawii niechęć ku rządom sułtana, nawet zamysły zrzucenia zwierzchnictwa Porty, składa dla tego swój urząd.

Czy jednak Mołdawia może utworzyć państwo niepodległe? Nie widzę tu do tego ani środków ani żywiołów. Księża, bojarowie i damy tutejsze są na niskim stopniu oświaty i moralności; księża tutejsi greckiego wyznania, powagę swą roznieceniem ślepego fanatyzmu utrzymać się starają. Nie ma tu nietylko żywiołów samodzielności, lecz nawet niema narodowego spoju. Bojarzy pochodzenia słowiańskiego mówią: myśmy Dakowie nie Rumuni. Grecy o majątkach tylko myślą i są Rosyi całkiem oddani. Zresztą rozdziela mieszkańców Mołdawii i Wołoszczyzny fanatyzm religijny. Możne rodziny używają wpływu Francyi, Rosyi i Turcyi dla podniesienia swojego znaczenia; o przyszłości i pomyślności kraju niewielu myśli. Nakoniec istnieje wielki rozbrat pomiędzy bojarami, mieszczanami i wieśniakami, nawet pomiędzy rodzinami możniejszemi samychże bojarów.

Kraków 29 września. Na zwyczajnem posiedzeniu sekcyj połączonych tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj, odbytem dnia 22go b. m. pod przewodnictwem prezesa Izby p. Wincentego Kirchmajera, przyszły pod obrady przedmioty następne:

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu uprzedniego posiedzenia sekcyi handlowéj, odbytego dnia 17 z. m. (w myśl uchwały zapadłéj pod dniem 11 z. m. art. 1) odczytał sekretarz Izby odezwy c. k. sądów I instancyi, donoszących o zaprotokółowaniu firm: Józefa Loebenstein, fabrykanta rosolisu, likieru, rumu i octu, oraz Michała Łacikowskiego mydlarza w Krakowie; tudzież Izaaka S. Gleitzmann spedytora i Chane Gewürz właścicielki sklepu korzennego w Dębicy. Poczem zgromadzenie przystąpiwszy do porządku dziennego, miało przed sobą.

I. Wniosek członka Izby p. H. Mendelsohna w przedmiocie wysłania deputacyi do Wiednia celem wznowienia kroków o uzyskanie niższego cła wchodowego na zboże polskie wprowadzane do Krakowa, który wniosek jednak (acz odłożony uchwałą z d. 11go z. m. art. II do dzisiejszego posiedzenia) nie przyszedł pod obrady; albowiem wnioskujący go cofnął:

II. Sekretarz odczytał następnie odpowiedź krakowskiego Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego z daty 6go z. m. do L. 1053 na odezwę Izby z dnia 26go lipca b. r. do L. 1856 w przedmiocie założenia kasy oszczędności w Krakowie. Arcybractwo wynurzając w wspomnionem piśmie swoją przychylność dla instytucyi kasy oszczędności, oświadcza: iż nie może przedsiębrać zespolenia kasy oszczędności z Bankiem Pobożnym bez chybienia przeznaczenia swojego i bez naruszenia woli założycielów. Wchodząc wszakże w zbawienność celu założenia nowéj kasy oszczędności w Krakowie, obiecuje Arcybractwo, w sposób jak w roku 1844, przyczynić się do założenia rzeczonéj kasy pożyczką bezprocentową pewnéj summy, jakąby na ten cel rozporządzać było w stanie. Zgromadzenie Izby handlowo-przemysłowéj idąc za radą pre-

---

Musset, iż *trzeba aby drzwi były otwarte lub zamknięte*. Stały też otworem, czas jakiś, potem taż publiczność co wychodziła z sali, wróciła do niéj drzwi się zawarły i bodaj że wszyscy prócz mnie znaleźli się na swem miejscu.

L***

KORESPONDENCYA.

z Salzbrun we wrześniu 1858 r.

Ils sont passé ces jours de fète! Bywaj mi zdrowy luby Salzbrunie! aż do roku przyszłego, jeżeli ...jeżeli nie powtórzę z poetą:

Płaczące bóstwo, (płaczcie bracia mili!)
Płaczące bóstwo mą pochodnię chyli. . . . .

Ale mamżesz takich braci, którzy po mnie zapłaczą?

that is the question!

Lecz co tam! Lud nasz twierdzi, że lżej w zimném łożu zmarłemu, gdy mu łzy żałoby ukochanych, pozostałych, nie zaciężą istot. Myśl poetyczna, naprawdę — jak niejedna bywa zrodzona w łonie poczciwego ludu naszego. Podobno i lżej umierać gdy nas wszystko cośmy ukochali jedynie do wiecznej wyprzedziło krainy; gdy wiemy, że łzy gorące z ukochanych oczów, łzy sieroce lub wdowie, nie popłyną za nami.

Ale zkądżeż mi takie myśli przy pokrzepionych Oberbrunnem siłach i zdrowiu? Gdy patrzę na pogodne lica miłych znajomych i słyszę ich uprzejme wyrazy?

Otóż i muzyka dźwięczy od strony promenady i goszczący z stron różnych kierują się ku źródłu, by zaczerpnąć kubek z błogosławionéj krynicy lub niesmacznemi *molkami* nadwyrężone przygoić płuca. A wszystko ładne, uśmiechnięte, strojne, umuskane, wydmuchane, wychuchane — jak gdyby jeszcze dni wiosny jaśniały (rozumie się pod moralném znaczeniem tego wyrazu).

Salzbruńskie wody naprawdę są polskie, gdy wyjdziesz na promenadę zewsząd rodzima mowa twoje popieści ucho — wszędzie i zawsze polski przemaga żywioł. W tym roku Salzbrunn mniéj jest świetnym jak poprzednich, chociaż bardzo licznie odwiedzanym, niektóre rodziny przybyłe nawet już ku końcowi lipca, musiały po dni parę pod strychem na wygodniejsze czekać mieszkania. Korzystali też z tego niektórzy gospodarze, bo za dwa pokoiki, za które zwykle po 7 talarów płacono, w tym roku musiano dziewięć zapłacić.

Uprzejmy Hindemit, gospodarz Kursaalu, zawsze zarówno jest uprzejmy i grzeczny i nie zbyt wysokie podający rachunki, dodać przynależy.

W tym roku cieszyliśmy się jeszcze obecnością pułkownika Studnitza, jako dyrektora wód, lecz nas straszy, że na przyszłe lato złoży urzędowanie swoje i tylko jako gość do nas zawita. Stracilibyśmy na tem, bo poczciwy pułkownik zawsze nader uprzejmy i uczynny był dla nas, a i rozweselić potrafił koncepcikiem wesołym i dowcipkiem nieszkodzącym nikomu.

Salzbrunn mniéj jest świetnym w tym roku, powtarzam, mniejsza cechuje go wystawność, alež zawsze bawimy się miło, a nawet bardzo miło, bo na stopie więcéj poufnéj, rodzinnéj niemal, na czem tylko pani *Etykietta* najgorzej wychodzi.

Mieliśmy jeden polski *reunion*, na który młodzież panie zapraszała. I ten był licznym, widzieliśmy piękne ubiory i ładne twarzyczki, kwiatki barwne i wonne niw naszych. Potem było parę proszonych herbat, gdzie bawiono się w gry towarzyskie; kilka herbatek maleńkich przy miłéj a raźnéj gawędce; parę eleganckich podwieczorków z muzyką i bukietami dla dam i parę śniadań w przyjaznem i wesołem gronie.

Słyszeliśmy także znowu, ale to zupełnie prywatnie, śpiew piękny panny M. z Warszawy.

Fürstenstein licznie był odwiedzanym, zwłaszcza w czasie koncertu p. Bilse. — W ogóle jednakże mniéj dalszych robiono wycieczek, co nie zawsze przy kuracyi korzystném bywa. Adersbach i Wekelsdorf są miejsca bardzo godne widzenia, ale chcących w dniu jednym zwiedzić obadwa, za nadto utrudzającem zadaniem.

Altwasser, Waldenburg, Charlottebrunn salzbruńscy niekiedy zawiedzali goście. Byli i z daleka przybyli, którzy widokiem z Wilhelmshöe nasyć dosyć się nie mogli. Przedewszystkiem jednakże odwiedzano ulubioną szwajcaryą: Isahof— jak to i po inne lata bywało.

Pan Kindermann z Berlina dał koncert na wiolonczeli. Polacy niemal byli wszyscy, Niemców bardzo mało. Czyliż rodacy mają więcéj poczucia artystycznego od innych narodów? I więcéj szlachetnéj litości nad smutnym niekiedy stanem początkującego artysty? Współbracia jego nie podążyli, by mu obecnością swoją dodać otuchy, tylko mieszkańcy z nad Warty, Wisły, Nura, z pod Karpat i Tatrów, nieśli okaz swojego współczucia giermańskiemn grajkowi.

Toż samo i w teatrze widzimy. Kto zapełnia pierwsze piętro i pierwszy rząd krzeseł? nasi tylko rodacy!

W tym roku po raz pierwszy ucieszyły polską publiczność, polskie książki w czytelni przy promenadzie. To też chwytano je chciwie.

Do podobnych ulepszeń przyczynił się doktór Falk z Wrocławia.

Na przyszłe lato obiecują nam katolicką kapliczkę; ma stanąć na wzgórzu, ponad drogą wiodącą do Idahof, mniej więcej naprzeciw Eisenhof. Widzieliśmy plan i poczynione pod tym względem stosowne uwagi przez czcigodnego księdza biskupa Łętowskiego, bo wszakżeż to jemu ten nowy przybytek Boży głównie zawdzięczać będziemy.

zydenta, postanawia złożyć podziękowanie Arcybractwu Miłosierdzia za objawioną życzliwość i prosić o wydelegowanie komisyi z grona Arcybractwa, celem naradzenia się w przedmiocie zaciągnięcia uprzejmie ofiarowanéj pożyczki, z wyznaczyć się mającą *ad hoc* komisyą z grona Izby handlowo-przemysłowéj.

III. Izba przyjąwszy do wiadomości doniesienie c. k. władzy obwodowéj tarnowskiéj z dnia 6 b. m. do L. 11,678 o uskutecznionym obiorze sądowych asydentów stanu kupieckiego, orzeka: iż przeciw obranym członkom: M. Wechsler, B. Ringelheim; niemniéj zastępcom: J. Schiff; M. Stieglitz; E. Edelstein; W. Leiser; A. Koerber i J. Eisenberg nie ma nic do zarzucenia.

IV. W przedmiocie prośby kupca krakowskiego M. Baranowskiego wniesionéj dnia 13go b. m. do L. exhibitu 3068 o przekazanie firmy żonie jego M. z Kabajskich Baranowskiéj, poleca zgromadzenie sekretarzowi zwrócenie podania proszącemu z objaśnieniem: iż zmiana firmy kupieckiéj nie zawisła od Izby handlowo-przemysłowéj, lecz wchodzi w zakres odnośnych władz sądowych.

V. Z kolei porządku dziennego rozbierało zgromadzenie wniosek członka Izby p. R. Kellera w przedmiocie uchylenia taksy pieczywa w Krakowie i Kazimierzu. Wnioskujący popierając mocyą odnośnemi podaniami obu cechów piekarskich utrzymuje: iż piekarze krakowscy i kazimierscy w obec konkurencyi piekarzów kukieł i chlebów prądnickich, gołkowskich itp. niepodlegających taksie; daléj w obec konkurencyi piekarzów tak zwanego pieczywa wiedeńskiego też niemającego taksy; w obec nakoniec téj okoliczności, iż taksa nie jest bynajmniéj odpowiednią rzeczywistéj cenie mąki — by jeno obstać przy objętem po przodkach rzemiośle dającem ich rodzinom życie, muszą chcąc niechcąc przekraczać regulamen taksy, gdyż inaczéj musieliby się chyba rujnować ku wygodzie publiczności. Przypomina daléj ucisk, jakiego piekarze od niższych organów miejscowéj władzy wykonawczéj doznają, którego ucisku mianowicie przytacza przykład w wypadku tutejszych piekarzów, pokrzywdzonych świadomie w d. 21 kwietnia z. r. zabraniem pieczywa *świeżego*, niby niemającego przepisanéj ciężkości, do wagi miejskiéj w celu przeważenia sztuk pojedynczych i zwrócenia tegoż dopiero po sprawdzeniu rzetelności *w stanie czerstwym*, która okoliczność piekarzy jak wiadomo nietylko wszelkiego zysku pozbawia, ale przyprawia o rzeczywistą stratę. Kończy nadmienieniem: iż taksa jest niestósowną w saméj zasadzie; ponieważ są inne artykuły pokrywające codziennie potrzeby społeczeństwa np. warzywa, opał zostawione bez taksy; nie widzi przeto powodu, dla czego sami piekarze mają doznawać takiego ograniczenia, którego nadużyć, jak świadczy alegat do podania cechu krakowskich piekarzów nawet magistrat powściągnąć nie zdoła. Członek Izby A. Gumplowicz odpiera wniosek tem, iż ponieważ zatrudnienie piekarskie jest rzemiosłem cechowem; przeto słusznie taksa pieczywa istnieć musi. Niechaj nastanie wolność zarobkowania, a wtedy potrzeba taksy sama upadnie, bo ją swobodna konkurencya zastąpi. H. Mendelsohn przywodzi, jak już lat temu kilka uchylono taksę pieczywa, bez zniesienia wszelako przywilejów cechowych, cóż więc nastąpiło? Oto swoboda monopolizujących cechowych piekarzów wyszła publiczności na złe; bo chleb był niedobry i drogi. Prezydującemu zdaje się rozbiór wniosku tego obecnie, gdy ile wiadomo ustawa o wolności zarobkowania ma być niebawem ogłoszoną, niewłaściwym, wolałby zatem odroczyć dyskusyą nad tym przedmiotem (jeźli potrzeba będzie) do czasu ogłoszenia nowéj ustawy, na co się też zgromadzenie zgadza.

VI. Po wyczerpnięciu przedmiotów obrad na porządku dziennym zamieszczonych, wniósł prezydujący w odwołaniu się do art. VI statutu Izby mocyą o urządzenie w roku przyszłym wystawy wyrobów przemysłowych w Krakowie. Wyłuszczywszy w treściwéj mowie, ile się wystawy podobne w ogólności przyczyniają do uwydatnienia doniosłości przemysłu, oraz ile dodają zachęty przedsiębiorcom fabryk i rękodzielnikom, przytacza także: iż wystawa wyrobów Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego byłaby pożądaną, właśnie dla dokładnego obeznania się z dodatnią i ujemną stroną krajowego przemysłu; lubo zdaniem jego wystawa o któréj mowa, winnaby zarazem obejmować wyroby krajów ościennych. Wzywa w końcu zgromadzenie, w razie przychwalenia niniejszemu wnioskowi, do wyznaczenia komisyi w celu bliższego rozpoznania przedmiotu i naradzenia się nad jego wykonaniem. Zgromadzenie uznając ważność wniosku prezydenta, przychyla się do propozycyi wydelegowania z swojego grona komisyi, obierając ku temu celowi czterech komisarzów w osobach członków: Izby PP. A. Gumplowicza, R. Kellera, H. Mendelsohna, tudzież w osobie zastępcy członka Izby p. F. Baumgardtena.

Lwów 28 września. C. k. Namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski powrócił wczoraj wieczór do Lwowa.

— Rząd namiestniczy galicyjski zamianował członków komisyi do egzaminów z leśnictwa, w d. 6 października we Lwowie odbywać się mających, jako to: prezesem Józefa Lehra radzcę leśnictwa; komisarzami nadleśniczych rządowych Ludwika Dietza w Bolechowie i Karola Bernaczka, zastępcami zaś prywatnego leśniczego w Krasiczynie Henryka Strzeleckiego i nadleśniczego rządowego w Kałuszu Karola Mikolasza.

Wiedeń 29 września. Z okazyi urodzin Cesarzewicza Arcyksięcia Rudolfa, panujący książę Aloizy Liechtenstein ofiarował 8000 złr. na cele dobroczynne, rozdzielając takowe na Czechy, Morawę, Szląsk, Węgry i Kroacyę.

— N. Pan darował resztę kary dwom więźniom domu karnego w Iławie i pięciom w domu karnym w Leopoldstadt.

— *Gaz. di Venezia* pisze, że gdy smutek w jakim familia cesarska jest pogrążona, nie dozwolił JCW. Arcyks. Maksymilianowi odwiedzić w Wenecyi księżnéj Matyldy Bonaparte, która tamtędy przejeżdżała, przeto wysłał w zastępstwie swojem radzcę sekcyi bar. de Pont swojego szefa gabinetowego, który Księżnie wręczył własnoręczne pismo od Arcyksięcia i odpowiedź na nie przywiózł do Tryestu, gdzie naówczas bawił Arcyksiążę.

Niemcy.

Korespondent berliński do *Gazety Wiedeńskiej*, który niedawno temu donosił był o wielkich zmianach jakie nastąpić mają w najwyższych sferach rządowych w Berlinie w chwili ustanowienia rejencyi, pisze teraz wprost przeciwnie: „Zmiany osób w najwyższych nawet sferach nie są w ogóle spodziewane, a oczekiwanie osób pośrednio lub bezpośrednio w tem interesowanych, na decyzyę jakaby w téj mierze miała nastąpić, łatwo się daje pojmować, podobnie jak ogólne oczekiwanie stanowczego rozstrzygnięcia". W innem miejscu mówi on, że po ustanowieniu rejencyi, przedewszystkiem obsadzone zostaną posady wakujące w dyplomacyi. Dotychczasowy reprezentant Prus w Konstantynopolu jen. major Wildenbruch niedawno przeniesiony został na stan spoczynku, a tym sposobem wakuje pięć posad poselskich: w Wiedniu, Monachium, Sztutgardzie, Konstantynopolu i Bernie; prócz tego jlni konsulowie w Ameryce środkowéj i w Londynie pp. Hesse i Spiegelthal przybyli do Berlina starając się o przeniesienie ich gdzieindziéj.

Dodać tu jeszcze musimy, że niedawno *Gazeta Krzyżowa* żądała obsadzenia poselstwa w Szwajcaryi zawakowanego od zawikłań neufchatelskich, co ułatwiło Francyi przeważne opanowanie wpływu w Szwajcaryi, nie równoważonego wpływem Niemiec.

Hiszpania.

Gazeta Madrycka ogłosiła z powodu wyborów odbyć się mających w d. 31go października w celu zamianowania nowego kongresu deputowanych, nader ważny dokument. Jest to okólnik który minister spraw wewnętrznych rozesłał do gubernatorów prowincyi wskazując im jak postępować mają w walce wyborczéj i wyłuszczając zarazem w sposób jasny zasady polityczne i projekta rządu.

Okólnik pana Posada Herrera zawiera następujący program gabinetu. Gabinet chce rządzić według obecnéj konstytucyi i to bez zaprowadzania w niéj najmniejszéj zmiany, aby tem niepowiększać jeszcze chwiejności instytucyj. Ministrowie pragną natychmiast doprowadzić do skutku rozwój stosunków cywilnych; co do stosunków kościelnych chcą oni również nadać im stały kierunek, lecz w porozumieniu z stolicą ś. Ustawy zostaną przedłożone kortezom dla rozszerzenia i utrwalenia niepodległości administracyi prowincyonalnéj i municypalnéj i zaprowadzenia decentralizacyi publicznéj. Ustawy drukowe zostaną zreformowane i sąd przysięgłych przywrócony.

Takie są projekta, które gabinet pragnie urzeczywistnić za zwołaniem nowych kortezów.

Co do wyborów zamierza on pozostawić w nich jak na większą wolność nieżądając systematycznego wykluczania stronnictwa ani pojedynczych osób, lecz gotów jest bronić polityki swéj w obec kolegiów wyborczych i pragnie aby gubernatorowie prowincyi wywierali na ciało wyborcze wpływ prawny, jaki im nadaje ich pozycya, iżby nie sami nieprzyjaciele rządu mieli głos w dyskusyach i walce wyborczéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Pogląd powierzchowny na świeżo co rozpoczęty jarmark tutejszy wykazuje, że się takowy głównie ogranicza do sprzedaży ubiorów męzkich i niewieścich, a mianowicie co do ostatnich, największa liczba jest kupców przybyłych z płaszczami. Inne przedmioty mniéj na jarmarku napotykać się dadzą. Po kramach na rynku rozstawionych większa część obsadzona kupcami, językiem brukowym zwanymi „z Zamościa", t. j. z za mostu Stradomskiego. Wielki tylko ruch widać w ogromnym namiocie naprzeciw kościoła Maryackiego, gdzie piernikarz lwowski rozstawił przysmaki swojego wyrobu i mało u nas znane słodycze ruskie, których nazwy niektóre z tureckiego i tatarskiego języka przejęte, przypominają pierwotne ich pochodzenie.

— X. Teofil May przełożony klasztoru i kościoła OO. Reformatów w Sądowéj Wiszni składa w naszym dzienniku i w „Gazecie lwowskiéj" podziękowanie państwu Stankiewiczom w Podliskach za dar 2000 złr. na odbudowanie klasztoru i kościoła pogorzałego w d. 2 b. m.

— W Łęczycy umarł 20go września r. b. ksiądz Józef Mętlewicz proboszcz łęczycki, kanonik warszawski, profesor akademii duchownéj w Warszawie, znakomity mówca kościelny, znany i ceniony badacz dziejów kościoła i narodu, a szanowany powszechnie dla zacności swego charakteru i cnót chrześciańskich. Był on współredaktorem „Pamiętnika religijno-moralnego", a od lat wielu pracował nad ważnem dziełem do historyi Kościoła w Polsce, „o synodach łęczyckich"; zawczesny jednak zgon niedozwolił mu ukończyć tego uczonego i źródłowego dzieła. Umarł w 49 roku swego życia.

— W Świętem, w obwodzie Przemyskim, roje pszczół opadły dwa konie na pastwisku i zakłuły je na śmierć.

— „Wujaszek z Ameryki" napotyka się jeszcze i teraz niekiedy w świecie rzeczywistym, lubo już do rzadkości się liczy. Porucznik pułku Rossbach nazwiskiem Reinhardt odziedziczył niespodzianie po swoim stryju, o którym mało co słyszał, 22 do 30 milionów złr. majątku. Bogaty ten stryj udał się był za młodu do Anglii i tam w handlu dorobił się majątku. Mimo że testament znaleziono, zgłosiło się jednak około 300 krewnych Reinhardta z pobliskich wiosek pod Wiedniem, a każdy z nich prawie ma dowody swego pokrewieństwa.

— Jenerał angielski Shaw wynalazł i zbudował nową machinę wojenną, to jest zastósował machinę piekielną do wojennego użycia w artyleryi. Jest to niejako działo złożone z 24 rur karabinowych. Na jednéj lawecie osadzonych jest jednym rzędem lub dwoma 24 rur karabinowych systemu Enfilda, to jest daleko-nośnych strzelających kulami stożkowemi; zapały rur połączone są z sobą i ogień naraz wszystkim się udziela, zapewne za pomocą przyrządu elektro-magnetycznego, a 24 strzałów pada razem. Z machiny téj, podobnie jak z działa, strzelać można rdzennie, lub pod rozmaitym kątem podniesienia, stósownie do podniesienia lub zniżenia lawety, a cała machina jest zwrotna i łatwo kierowalna. Strzał na 1000 sążni może być celny. Te nowego rodzaju kilkunasto-rurowe działa można budować większe lub mniejsze: już to przez powiększenie liczby rur dwoma, trzema lub czterema rzędami nad sobą idącemi osadzanych, już to przez powiększenie wagomiaru każdéj rury; w ten sposób działa te mogą być 24, 48, 72 rurowe, a nadto różne przez różny wagomiar rur do machiny użytych. W taki przynajmniéj sposób przedstawiamy sobie tę nową machinę wojenną, z niedokładnego jéj opisu, zamieszczonego w dzienniku angielskim „Advertiser.

— Dr. Lehmann w Saksonii, robił liczne próby z mąką ze zboża zrosłego. Przekonał się on, że za dodaniem 2 łótów soli na 3 funty mąki, chleb z takiéj mąki wypiekany, jest pulchny, smaczny i niepsuje się łatwo. Na posiedzeniu towarzystwa badaczów natury „Isis" w Dreznie w d. 23go września major Haake przedstawiał kilka prób podobnego chleba. Mąka do wypieku jego użyta, pochodziła z żyta zupełnie zrosłego, które on sam kazał w młynie wojskowym zemleć. Chleb z téj mąki wypieczony bez soli, był czarny, zamulisty i łatwo pleśniał, zaś chleb wypieczony według metody powyżéj podanéj, chociaż przez trzy tygodnie leżał w miejscu zamkniętem i wilgotnem, nie zmienił smaku ani nie spleśniał. Major Haake zaleca w ogóle dodawanie do chleba każdego wielkiéj ilości soli, by go utrzymać bez zmiany.

Wyszedł N. 35 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) O plantacyi buraków p. Ignacego Maciejowskiego. — 2) Które zwierzę płaci gospodarzowi najlepiéj dawauą mu karmę. 3) Skuteczność nawozowa soli. — 4) Nowsze rośliny pastewne. 5) Rozmaitości.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 24 września. Marcin M. i Piotr K. żołnierze z pułku huzarów W. Ks. Mikołaja, stali w r. 1856 na kwaterze n Romana R. włościana w Szadkowicach. Ztamtąd chodzili do karczmy na pograniczu Szadkowic i Krzeszowic, którą trzymała dzierżawą Maryanna żona wyrobnika Franciszka N. Ten znając dobrze stosunki włościan miejscowych, powiedział wspomnionym huzarom, że gospodarz ich Roman R. siedzi na grubych pieniądzach, które w komorze przechowuje w skrzyni dającéj się bardzo łatwo wynieść. Usłuchali tego, i wieczorem 14go lipca Piotr M. wkradł się za wchodzącym do komory Romanem R. i stanął za drzwiami tak, iż powracający gospodarz niemógł go spostrzedz i w komorze go zamknął. Tam zamknięty Piotr M. czekał do północy, aż się wszyscy pospili, a wtedy opatrzywszy skrzynię z pieniądzmi, odemknął z wewnątrz drzwi komory, przyszedł do swego towarzysza Marcina M. i oznajmił mu, że do skradzenia pieniędzy już wszystko jest przygotowane, lecz potrzebaby jeszcze kogoś do pomocy, bo skrzynia ciężka. Zaprosili tedy w sąsiedztwie stojącego huzara Lucyana S., z którym owę skrzynię w pole wynieśli i tam ją zostawili, dobywszy z niéj kufereczek mały, a gdy ten rozbili, znaleźli w nim worek skórzany z pieniędzmi. Pieniędzy nierachowali, bo się na nich nie znali — postanowili je tylko tymczasem ukryć, ażby się przekonali, jakie wrażenie ta kradzież zrobi, tudzież pragnąc aby się ona uciszyła; ukryli więc pieniądze w wybutwiałém drzewie. W kilka dni późniéj, gdy i karczmarz Franciszek N. z którego namowy to się stało, o kradzieży zasłyszał, nalegał na huzarów, ażeby mu te pieniądze dali do przechowania i z nim się podzielili. Żołnierze wydobyli je więc z kryjówki i oddali jego żonie do przechowania. W parę dni późniéj przyszli znowu po pieniądze, lecz karczmarka zaledwo mniejszą połowę im oddała, z czego jéj jeszcze niby za wódkę, chleb i masło 7 rubli zapłacili; o brakujące pieniądze się nie dopominali, bo się obawiali zdrady. Teraz dopiero żołnierze i karczmarz zaczęli dobrze żyć; pierwsi wciągnęli w tajemnicę swego kaprala, a to dla tego, żeby na nich nie bardzo baczne miał oko, gdy pieniądze wydawać będą. Kapral im też powiedział, żeby ostrożnie wydatki robili. Lecz Franciszek N. podpiwszy sobie poszedł do sąsiada Andrzeja S. i pytał go, czy ma drobne, żeby mu wydać, bo mu dług zapłaci, przyczém mu 4 ruble srebrne okazał. Zdziwiony Andrzéj S. zkądby karczmarz do takiéj kwoty naraz przyszedł, dał mu do zrozumienia, że wątpi, aby te pieniądze jego własnością były. Tego Franciszek N. wcale niezaparł, ale owszem powiedział, że to pieniądze Romana R. dane jego żonie przez huzarów do przechowania; kiedy mu zaś sąsiad radził oddać pieniądze oskarżonemu, odrzekł: „Jakże mu oddać, kiedy powiada, że mu 5000 złp. skradli, a żona moja tylko 1000 ma schowane w ziemniakach? To powiedziawszy odszedł, lecz Andrzéj S. udał się zaraz do sołtysa a z tym do żandarmów, którzy zrobiwszy rewizyę u szynkarki znaleźli 7 rubli i tak na na ślad kradzieży i sprawców jéj przyszli.

Poszkodowany zeznał pod przysięgą, że mu skradziono przeszło 3000 złp. w złocie, papierach, najwięcéj zaś w rublach.

Oddani pod sąd wojskowy żołnierze przyznali się do winy w powyższy sposób i ukarani zostali; dzisiaj powołany przez nich w śledztwie Franciszek N. za spólnictwo w czynie, żona zaś jego za udział w téj kradzieży, przed tutejszy sąd do odpowiedzialności pociągniętemi zostali. Franciszek N. przeczył jednak, żeby huzarów do kradzieży namawiał; dowiedział się tylko od żony powróciwszy z roboty, że jéj dali pieniądze do zmienienia, lecz nie wiedział, skądby te pieniądze pochodziły. Maryanna N. przeczyła także, żeby coś o ich nieprawem pochodzeniu wiedziała, wzięła je tylko do zmienienia, lecz żołnierze potem je odebrali, a ona z nich nic nie zatrzymała prócz 7 rubli, które jéj za wódkę, chleb i masło dali.

Gdy stawieni dwaj żołnierze, główni sprawcy, zeznanie swe przed sądem wojskowym zrobione, jakoby ich karczmarz do kradzieży namawiał, odwołali, twierdząc, że nie ich, lecz nieobecnego ich towarzysza Marcina M. namawiał w ich nieobecności, zaś nieobecny huzar z powodu niewiadomego swego pobytu słuchanym być nie mógł, c.k. Prokurator odstąpił od zaskarżenia Franciszka N. o wspólnictwo w téj kradzieży i żądał uniewinnienia go w tym względzie; zważając zaś na opowiedziane powyżéj a zeznane przez świadka Andrzeja S. okoliczności, tudzież wyznanie kramarki, że pieniądze przechowała, choć o ich złem pochodzeniu przekonaną być powinna była, wniósł, ażeby sąd Franciszka N. i jego żonę uznał winnymi zbrodni uczestnictwa kradzieży, i jego na 10, ją zaś na 6 miesięcy więzienia skazał.

Po wniesionéj obronie Dra Balko, uwolnił sąd Franciszka N. od zaskarżenia o zbrodnię spólnictwa w kradzieży dla braku dowodów, uznał go zaś winnym jak i jego żonę zbrodni uczestnictwa w téj kradzieży i oboje na 6 miesięcy więzienia zaostrzonego postem co tydzień skazał. Poszkodowanego odesłał sąd z pozostałą pretensyą na drogę prawa. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 28 września. Zdaniem tutejszych dzienników Lanza otrzymać ma prawdopodobnie tekę ministerstwa skarbu, gdyż Oytana przez jakiś czas kandydat na to ministerstwo, odmówił przyjęcia téj teki, a Cadorna ma zostać ministrem oświecenia. Prezydentem Izby deputowanych zostanie może adwokat Cassini. Z Nizzy donoszą, że bawiący tam w przejeździe jenerał rosyjski Bagażow podał jenerałowi Lamarmora żądanie towarzystwa rosyjskiego żeglugi parowéj o udzielenie konsensu na koléj żelazną z Villafranca przez Colle di Tenda do Cuneo.

Paryż 28go września. Mówią o zjeździe finansistów europejskich, na którym ma być narada względem przedsiębiorstwa nowego wymagającego 600 milionów kapitału.

Z Warszawy nie otrzymujemy dzisiaj żadnych świeżych doniesień; dzienniki zaś warszawskie dziś nadeszłe mówią tylko słów kilka o znanych już naszym czytelnikom obrotach wojskowych pod Warszawą w d. 27, o polowaniu w Skierniewicach 28go, i wspominają krótko o przybyciu w dniu tym księcia Napoleona do Warszawy. Dzienniki belgijskie, angielskie i niemieckie wyszukują tysiączne powody podróży księcia do Warszawy, i gubią się w domysłach i wnioskach. Jedne przytaczają, że przybył dla zaproszenia Cesarza Aleksandra na przeglądy wojsk do obozu pod Chalons; témczasem wiadomo że Cesarz wraca już do Petersburga; drugie że celem jego podróży jest traktowanie o ustąpienie Rosyi portu czy składu na węgle w Algieryi, itp. Cokolwiek bądź, podróż ta jest zawsze faktem okazującym zbliżenie się Francyi do Rosyi.

Według doniesień z Sztokolmu z d. 24 września, pułkownik Björnstjerna zamianowany został ministrem wojny w miejsce jenerała hr. Gyldenstolpe, który otrzymał naczelne dowództwo wojsk szwedzkich.

W Paryżu otrymano 25go wiadomość telegraficzną z Madrytu, że jak dziennik *Novedades* pisze, rząd upoważnił stronnictwa legalnie ukonstytuowane do tworzenia stowarzyszeń wyborczych, celem porozumienia się co do nowych wyborów do Kortezów. Załoga Madrytu podwyższoną została do 15 tysięcy żołnierzy.

Podając wczoraj w depeszy londyńskiéj treść świeżych wiadomości z Indyj do 7go września sięgających, ogłoszoną przez rząd angielski, niewierzyliśmy słusznie z powodów wzmiankowanych piosnce którą rząd angielski zakończa zwykle doniesienia z Hindostanu, że wszystkie prowincye indyjskie po za teatrem wojennym, a mianowicie Pendżab, są zupełnie spokojne. Jakoż w istocie uzypełnienie doniesień przesłane w drugiéj depeszy z Malty, donosi, że w Pendżabie powstały pułki krajowe, a rząd angielski czuł się spowodowanym ogłosić 29go t. m. drugą depeszę z Malty z wiadomościami z Kurrachee w Sindzie, iż trzy z rozbrojonych pułków w Pendżabie powstały, a po starciu się ich z wojskiem angielskiem, część została wyciętą, reszta uszła, lecz i Anglicy ponieśli niejaką stratę.

Utrzymują powszechnie, na zasadzie pogłoski w Paryżu obiegającéj, że towarzystwo rosyjskie żeglugi parowej na morzu śródziemnem, otrzymało od rządu francuzkiego pozwolenie założenia na wybrzeżu algierskiem, składu na węgle.

Inna pogłoska lubo nader wątpliwa mówi o bliskiéj zmianie osób w najwyższych sferach dyplomatycznych we Francyi, a mianowicie, iż hr. Walewski ma ustąpić z gabinetu i wrócić na poselstwo do Londynu, a jego miejsce zajmie marszałek Pélissier. Samo to już przeznaczenie marszałka na ministra spraw zagranicznych nadaje téj wieści cały pozór bajeczności. Bar. Thouvenel ma być również odwołanym z Konstantynopola i ma wejść do senatu.

Antoni Kłobukowski odpowiedzialny Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	455	451
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	100½	99⅔
Cwancygiery . . . złr.	103½	102½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne . . . „	4 42	4 36
„ austryackie . . . „	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	81	80
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	84½	84
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83¼	82⅔
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99½	98¼

Wiedeń 30 września (telegraf.)

Augsburg	102
Hamburg	—
Londyn	9 56
Paryż	118⅜
Agio od złota	4 42½
5% Metaliki	82½
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 3/16
Obligacye indemniz. galic.	81½
Akcye Bankowe	947½
„ kredytu ruchomego	249½
„ kolei francusko-austryackich	266¼
„ kolei północnéj	1775

Lwów 27 września.

Dukat holenderski	4 41	4 37
„ austryacki	4 41	4 45
Półimperyał rosyjski	8 12	8 6
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 30½	1 29
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 24	80 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 36	82 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 30	82 45

Warszawa 28 września.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 48
Obligi skarbowe . . . „	93 2	— —
kupon	—	1 97½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 70	— —
kupon		— 16

Wrocław 29 września.

Banknoty austryackie	100 1/12	—
Polskie bilety bankowe	89⅔	—
„ listy zastawne	88½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	—
„ „ „ 3½%	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Przyjechali od 29 do 30 września.

HOTEL POLLERA. Kraus Józef budowniczy z Ostrawy. Dempmann G. budowniczy z Prus. Wetzlich L. urzędnik, Mendeg Franciszek kupiec z Wiednia. Kusche Oswald kupiec z Wrocławia. Rogalski Adam wł. dóbr z żoną, Siemieński Wilhelm obyw., Turkułł Władysław oby., Bruner Albert nauczyciel z Pragi. Brathe August urzędnik z Cieszyna.

Wyjechali: Siegroth Teodor do Pesztu. Sokołowski Franciszek z żoną do Prus. Piotrowki Gustaw dok. medyc., Zdanowska Julia obyw., Zwierzyna Edward i Władysław do Wiednia. Olszewski Franciszek do Galicyi, Majewski Julian inżynier do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kazimierz Bieraacki właśc. dóbr, Leon Walewski wł. dóbr, Franciszek Jeliński wł. dóbr, Kożuchowski wł. dóbr z Polski. Jan Chwalibóg z żoną ze Lwowa. Konstanty Micalicz dok. med. z familią, Korytowski wł. dóbr z Galicy.

HOTEL ROSYJSKI. Stanisław hr. Tarnowski właśc. dóbr z Dzikowa. Franciszek Banhayer z Kent. August Zwański wł. dóbr ze Lwowa. Maryanna Lorenz, Hortenzya Nicolas naucz. muzyki, Katarzyna Toulinów wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Oskar hr. Rozwadowski rotmistrz do Lwowa. Katarzyna Toulinow wł. dóbr, Hortensya Nicolas naucz. muzyki do Prus.

HOTEL SASKI. Ewa hr. Potocka wł. dóbr, Paulina marg. Wielopolska z Polski. Władysław Kasprzykiewicz obywat., Aleksander Kosakiewicz urzędnik z Tarnowa. Ludwika Waigiel obyw. z Czerniowic. Karol Dragorich z Jass. Józef Kozłowski wł. dóbr z Galicyi. Anna Goung obyw. z córką z Rosyi. Dionizy Kołłątaj wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Elżbieta Szeliska obyw., Celina Szeliska oby., Paulina Nemira obyw., Leonard Karczewski dokt. medyc. do Warszawy. Wiktor hr. Lanckoroński wła. dóbr do Gdowa. Władysław Darowski obyw. do Lwowa. Ludwik Sikorski wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki i Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia i Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed połudn.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia i Warszawy* g. 2 m. 55 popołud
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy

Inseraty.

Podpisany niegdyś akademik krakowski później profesor uniwersytetu glasgowskiego (w Anglii), a obecnie c. k. emeryt, przyjmuje uczniów tak gimnazyalnych jako i Instytutu technicznego na

mieszkanie, stół i korepetycye
przedmiotów szkolnych

przyczem uczniowie będą mieli sposobność nabywania wprawy w języku niemieckim i francuzkim; a którzyby sobie życzyli, mogą pobierać lekcye języka angielskiego. — O czem zawiadamiając szanownych Rodziców i Opiekunów zapewnia, iż dozór wszelaki i opieka prawdziwie rodzicielska będą jego sumiennem zadaniem.

Kraków dnia 21 września 1858 r.

Teodor Weber
ulica Świętéj Anny Ner 316.

(819-3)

Jan Armułowicz

ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż z powodu nadchodzących dni chłodnych, w handlu jego **wędlin pod L. 532 przy ulicy Floryańskiéj**, dostanie codziennie

świeżych kiełbasek parowych

oraz kiszek podgarlanych i wątrobianych (Leberwurst) po cenach umiarkowanych. (853-1-3)

Nowo otworzony **SKLEP**
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 549 naprzeciw Hotelu Rosyjskiego w Krakowie

STANISŁAWA NOWAKOWSKIEGO

zaopatrzony w wszelkie

wyroby rymarskie,

jako to: szory angielskie, jukierskie, krakowskie w różnych gatunkach najgustowniej odrabiane; munsztuki skórzane i sztangi żelazne, strzemiona prawdziwe angielskie, siodła z angielskich skór, dery i czapraki, batogi w różnych gatunkach, kufry i torby podróżne, prócz innych artykułów, które na żądanie Szanownéj Publiczności wyrobione po najumiarkowańszych cenach i w najkrótszym czasie być mogą, poleca się. (800-3-6)

UWIADOMIENIE

Inspektor ogrodu botanicznego w Krakowie podaje do wiadomości, iż ma do pozbycia świeżo z Holandyi sprowadzone cebulki po cenach:

Hyacinty różnobarwne pełne i pojedyncze, cebulka po kr. m. k. 35—25—20
Gladiolusy w 8 gatunkach „ „ „ 15
Tulipany pełne „ „ „ 5
Anemony różnobarwne pełne „ „ „ 3
Jonquille pełne „ „ „ 6
„ małe pojedyncze „ „ „ 3
Iris anglica „ „ „ 6
„ *persica* „ „ „ 9
Crocus różnobarwny „ „ „ 2.

Wszelkie zamówienia prosi pod adresą: „Józef Warszewicz Inspektor ogrodu botanicznego w Krakowie“, wcześnie uskutecznić. (817-3)

NADER WAŻNE DONIESIENIE JARMARCZNE

dla wszystkich tych, którzy rzeczywiście dobre **prawdziwe płótna po zadziwiających cenach** kupić sobie życzą. Z masy konkursowéj M.....skiéj zakupiliśmy bardzo znaczną ilość wszelkiego gatunku płóciennych towarów za

połowę rzeczywistéj wartości

tak, że znajdujemy się w przyjemnem położeniu wielce szanownym Panom u nas kupującym, jak również Szanownéj Publiczności sprzedawać

tę partyę Towarów płóciennych po cenach wyjątkowo tanich

mianowicie: grubsze płótna o **30 procent**, cieńsze płótna zaś, bieliznę stołową adamaszkową i chustki do nosa niżéj o połowę ceny zakupna.

Kto zatem w niżéj wymienione towary płócienne zaopatrzyć się zechce, raczy się zgłosić spiesznie do

SKŁADU TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

GOTTLIEBA I BEYERA

z Wiednia, podczas jarmarku tutaj
przy Rynku głównym w domu p. Treitlera pod L. 18,
w sklepie krawieckim p. Gedłek

naszą firmą zaopatrzonym, gdzie się jeszcze dobór wszelkich artykułów znajduje. Za prawdziwość płócien i akuratność miary daje nasza słynna rzetelność i punktualność wszelką rękojmię; i zwracamy szczególną uwagę, że każdą u nas kupioną sztukę napowrót przyjmujemy i nawet zapłaconą kwotę zwracamy, jeżeli takowa gdziekolwiekindziéj bądź za tę samą cenę w równym gatunku otrzymanąby być mogła.

CENNIK:

	zwykła cena sprzedaży złr.	kr.	teraz zaś tylko od złr.	kr.	do złr.	kr.
1 sztuka płótna na 6 prześcieradeł	7	—	—		4	40
1 „ z przędzy białéj 30 łokci	9	—	—		5	—
1 „ trybawskiego 30 łoci	10	30	—		6	—
1 „ rygawskiego z domowéj przędzy 30 łokci	12	—	—		7	—
1 „ rumburgskiego na 9 koszul damskich	13	—	—		8	—
1 „ cienkiego z przędzy ręcznéj na 9 koszul męskich	16	—	—		9	30
1 „ w ogniwa robionego 4/4 i 5/4 szerokiego 38 łokci zwykła cena przedaży od 12 zr. do	20	—	—		14	—
1 „ na 7 koszul wykwintnych	20	—	—		11	30
1 „ weby rumburgskiéj na 1 tuzin koszul męskich	20	—	—		12	—
1 „ belgijskiego płótna na 1 tuzin koszul	20 — 30	—	15		20	—

Rumburgskie, irlandzkie i holenderskie weby 5/4 szerokie po 50 i 54 łokci, teraz tylko 16, 18, 20, 24, 30, 40, 50, do 100 złr.

	zwykła cena sprzedaży złr.	kr.	teraz od złr.	kr.	do złr.	kr.
½ tuzina białych chustek do nosa płóciennych	2	—	—		1	6
½ „ niebieskich chustek do nosa	2	30	—		1	24
½ „ kolorowych płóciennych chustek do nosa dla zażywających tabakę	5	30	—		2	36
½ „ fracuzkich batystowych chustek	3	—	—		1	36
½ „ brukselskich niciannych chustek batystowych	5	30	—		2	30
1 obrus bez szwu	1	—	—		—	20
1 obrus adamaszkowy	2	—	—		1	—
½ tuzina serwet stołowych	2	—	—		—	58
½ „ serwet desertowych	1	20	—		—	24
½ „ wielkich serwet stołowych *Jaguard*	3	30	—		2	15
1 sztuka kradli atłasowéj na poszewki, spodnice i kaftaniki nocne	9	—	—		5	12
½ tuzina ręczników niebielonych	1	—	—		—	40

Oprócz tego znajduje się w składzie 2, 2½ i 3 łokcie szerokie płótno na prześcieradła bez szwu, garnitur na 6, 12, 18 i 24 osób dreliszkowe i adamaszkowe, wszelkie gatunki ręczników dreliszkowych i adamaszkowych od 4 złr. do 20 złr. Tuzin najpiękniejszych serwet do kawy płóciennych, wełnianych, jedwabnych; — najmodniejsze płócienne koszule mezkie od najpodlejszych gatunków do najcieńszych; — 1000 sztuk najelegantszych koszul najnowszego kroju zwanych „Franz Piquet“; — wszelkie gatunki pończoch saskich na 4ch drutach robionych i szkarpetek bawełnianych i płóciennych dla dam i mężczyzn.

Państwo kupujący i na wyprzedaż biorący, którzy towarów za 50 złr. nabywają, otrzymają pomimo niesłychanie niskiéj ceny jako **rabat**: 1nę serwetę do kawy z 6ma odpowiedniemi serwetkami desertowemi, ½ tuzina ręczników i ¼ tuzina batystowych chustek do nosa linionskich.

Miejsce sprzedaży znajduje się przy Rynku głównym naprzeciw kościoła śgo Wojciecha obok handlu p. Fuchsa pod Nrem 18, № 18, № 18, Nr. 18. № 18, № 18 w Sklepie naszą firmą opatrzonym.

***Gottlieb & Beyer* z Wiednia.**

(825-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godz.	wys. bar. w lin. par. 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i siła wiatru	stan nieba	zjawiska w powietrzu	zmiana ciepła w ciągu doby od	do
29		332 28	+13 5	69	zachodni słaby	pochmurno		10 0	+13 7
		332 42	10 2	87	„ „	„			
30		331 71	7 9	93	półn.zach. „	„			

W domu Skrzyńskich przy ulicy Piasek jest całe pierwsze piętro świeżo wyrestaurowane ze stajniami i wozownią od 1go października do wynajęcia.— Bliższa wiadomość u Wgo Zeromskiego w domu własnym przy ulicy Szczepańskiéj. (820-3)

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski